

Teksty Drugie 2008, 1-2, s. 117-137



Stereotypy macierzyństwa w prozie Anny Nasiłowskiej i Manieli Gretkowskiej.

Jeannette Słaby

Roztrząsania i rozbior

Stereotypy macierzyństwa w prozie Anny Nasiłowskiej i Manueli Gretkowskiej

Badania nad kategorią stereotypu podkreślają jego istotność dla rozumienia i porozumienia ze światem przy całej świadomości, że stereotypy nie powinny stanowić jedyne źródła poznania: „Stereotyp poprzedza użycie rozumu; jest formą postrzegania, która narzuca pewien charakter dany naszym zmysłom, zanim te dojdą do naszego rozumu”¹. Psychologia wyjaśnia to zjawisko biegunowo. Z jednej strony, szablonowy sposób myślenia oszczędza wysiłku umysłowego. Integruje również z własną grupą, pomagając w uzyskaniu przez to powszechnej aprobaty. Z drugiej strony, zabieg stereotypizacji oznacza bezwarunkowe narzucenie pewnej społeczności tylko jednego wzorca zachowań i działań. Niesie to ze sobą konieczność podporządkowania się wzorcom powszechnie obowiązującym ze strachu przed byciem „obcym”: „Ich obecność [stereotypów] sankcjonuje zbiorowość, której służą do wyraźnego oznaczenia granic własnej i cudzej tożsamości, nawet kosztem znacznych uproszczeń”².

Stereotyp jest więc rodzajem rozpoznawczej sieci, określającej dynamikę relacji między zbiorowością a jednostką, jest także rodzajem kategoryzacji i konceptualizacji świata, których człowiek dokonuje za ich pośrednictwem, nie wyłączając własnych emocji i przekonań³.

¹ W. Lippmann *Public opinion*, za: D. Piontek *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje*, w: *W kręgu mitów i stereotypów*, red. K. Borowczyk, P. Pewelczyk, Wydawnictwo Adam Marszałek, Poznań–Toruń 1993, s. 21.

² B. Tokarz *Twórca – stereotyp – profilowanie, czyli literacka rzeczywistość alternatywna*, „Przestrzeń Teorii” 2003 nr 2, s. 23.

³ Tamże, s. 23-24.

Literatura, która powiela stereotypy, nie jest zła. Odnosi się raczej do ogólnego (przy całej pewności błędu) wyobrażenia i odbioru obrazów, utrwalonych w społecznej świadomości. Stereotyp porządkuje nasz świat, który poprzez zabieg stereotypizacji wydaje się bardziej znajomy, oswojony, a przez to bezpieczny. Zdaniem Zofii Mitosek, relacja stereotyp–literatura opiera się na trzech zasadach: stabilizacji, kreacji i deszyfracji⁴. Pierwsza z nich – s t a b i l i z a c j a – oznacza, że napotkany stereotyp niczego nie będzie kwestionował. Raczej treści i opisie czytelnikowi jego wiedzę na dany temat. To brak obiektywnego dystansu sprawi, że odbiorca utworu nie wysunie żadnej wątpliwości – co więcej, dzięki stabilizacji stereotypu utwierdzi się w przekonaniu, że świat z jego lektur niczym się nie różni od realnego – „Jest jak jest”. Zjawisko to najczęściej ma miejsce w popularnych czytadłach kultury masowej: powieściach kryminalnych, romansach z cyklu Harlequin itp.

Kolejną możliwością egzystencji stereotypu w literaturze jest jego k r e a c j a. Ta zaś, według Kamili Budrowskiej, nie miała jeszcze miejsca w literaturze polskiej po 1989 roku. I nie wiadomo, czy w ogóle nastąpi. Mitosek tłumaczy bowiem, że kreacja stereotypu polega na „adaptowaniu obrazów literackich do opisu doświadczeń bliskich czytelnikowi” oraz, że dotyczy sytuacji „identyfikacji odbiorcy z bohaterami lektur”⁵. Najprościej mówiąc, oznacza to, iż czytelnik często miałby używać formuły „Pani Bovary to ja”, wymieniając tylko imię bohaterki Flauberta na imię kolejnych postaci z jego lektur.

Ostatnim sposobem na istnienie stereotypu w literaturze jest jego d e s z y f r a c j a. Pod tym pojęciem kryją się wszelkie zabiegi autora, który osmiesza stereotyp, wskazuje na niego, obnażając sam moment tworzenia szablonowego wzoru myślenia. Teoria ta podkreśla bodaj najważniejszą cechę stereotypu w literaturze – jego uczestnictwo w komunikacji literackiej. W tym znaczeniu stereotypy mogą być traktowane jako „zespoły, które lokują się nie tylko wewnątrz czy na zewnątrz aktu komunikacji, ale w sferze znaczeń presuponowanych, a więc takich, które są zakładane jako znane i które – jako składniki wiedzy odbiorcy są warunkiem fortunnego oddziaływania samej wypowiedzi”⁶.

Od czasu publikacji pracy Zofii Mitosek nie wyjaśniono, czy stereotyp jest, czy nie jest kategorią literacką. Najbezpieczniej jednak mówić o nim według propozycji Bożeny Tokarz, jako o zjawisku pogranicznym w humanistyce, podobnie jak mit czy topos⁷. Stereotyp w literaturze można również uznać za figurę myśli, podkreślając w ten sposób jego bliskość z działaniami retorycznymi. Oznacza to, że stereotypy przybierają często rozmaite formy: językowe – przysłów, frazeologizmów; lite-

4 Z. Mitosek *Literatura i stereotypy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 174-190.

5 Tamże, s. 180-181.

6 G. Grochowski *Stereotypy – komunikacja – literatura*, „Przestrzeń Teorii” 2003 nr 2, s. 68.

7 B. Tokarz *Twórca – stereotyp...*, s. 22.

rackie – w postaci tematów, fabuł, stylów; ikoniczne – przedstawiając zachowania kulturowe; czy wreszcie – w sferze rytuałów (*sacrum*) i obyczajów (*profanum*)⁸.

Stereotypy macierzyństwa i próby ich przełamania

W każdej kulturze istnieje stereotyp macierzyństwa, czyli zespół obiegowych opinii o roli matki, jej prawach i obowiązkach. Obraz ten ulega często zmianom, bywa kształtowany przez sytuację polityczną (wojna), społeczną (emancypacja kobiet). Nie można bowiem mówić o macierzyństwie w oderwaniu od kontekstu społecznego, w którym matka istnieje poprzez swoją zdolność do reprodukcji. Tutaj zaś stereotypy dotyczące matki macierzyństwa kształtują się wokół jednego – **d z i e c k o j e s t n a j w a ż n i e j s z e**.

Myśl ta zaczyna się już w momencie konstruowania życiorysu, w którym pierwsze zdanie brzmi: „Urodziłam się dnia...”. Bogusława Budrowska pisze, iż użyta tutaj forma czynna wskazuje na całkowitą niezależność dziecka podczas narodzin – dziecko przedstawia się jako aktywny podmiot zdarzenia⁹. Formuła taka zależy oczywiście od konstrukcji istniejących w danym języku. W angielskim forma „I was born” („zostałem urodzony”) zakłada już pewną bierność dziecka, choć nadal nie wspomina o matce¹⁰.

Kolejny stereotyp mówi o przyszłej matce jako osobie dorosłej na tyle, by sprostać trudom macierzyństwa. Z punktu widzenia biologii matką może zostać każda dziewczynka, u której pojawiło się comiesięczne krwawienie. Ale owa fizjologiczno-hormonalna gotowość bywa często nietożsama z dojrzałością psychiczną. Wydaje się jednak, iż natura w stereotypowym, obiegowym znaczeniu nie potrzebuje duchowego przygotowania, jakiejś dopuszczalnej granicy, choćby wiekowej, by zostać matką. Natura posługuje się własnymi zasadami, sama je ustalając. Paradoksalnie jednak, zajęcia w ciąży dziewięćlatki nie będziemy postrzegać w ramach naturalnego pędu życia i wszechobecnej natury, która zmusiła dziewczynkę do rozmnażania.

Wiek matki, która rodzi pierwsze dziecko, jest ważny także wtedy, gdy przekroczyła ona trzydziesty piąty rok życia. Pojawia się wówczas groźba powikłań poporodowych. Matka musi mieć świadomość, że macierzyństwo niesie ze sobą całkowite przemodelowanie jej dotychczasowego życia. Świadomość tę można nazwać macierzyńskim instynktem.

⁸ Tamże, s. 25.

⁹ Por. B. Budrowska *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Funna, Wrocław 2000, s. 379.

¹⁰ Dawniej istniała forma „Zrodzony/a z...”, która wskazywała na podmiot działań porodowych – matkę. Dziś forma ta nie jest w użyciu w odniesieniu do narodzin i macierzyństwa. Funkcjonuje w znaczeniu „powstać, począć”, ale w odniesieniu do rzeczowników nieżywothnych: „Myśl zrodzona z...”. Por. *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. nauk. M. Szymczak, PWN, Warszawa 1999, s. 992.

Z perspektywy dzisiejszych badań kwestia istnienia instynktu macierzyńskiego wydaje się rozstrzygnięta. Elisabeth Badinter, analizując społeczno-kulturowe podejście do tego zagadnienia we Francji, zwróciła uwagę na stosunkowo późne skonstruowanie mitu macierzyństwa, dla którego datą początkową jest wydanie *Emila* Jeana Jacques'a Rousseau w 1762¹¹. Sally Macintyre uważa zaś, że wszelkie dowody na istnienie instynktu macierzyńskiego wyprowadza się ze świata zwierzęcego (samo pojęcie „instynktu” w większości przypadków służy opisowi naturalnych, zwierzęcych zachowań, na przykład instynkt łowny)¹². Anna Nasiłowska zauważyła, jak paradoksalne jest podejście do tej kwestii z perspektywy statusu społecznego: kobiety zamężne mają lub powinny posiadać macierzyński instynkt, kobiety niezamężne nie są o niego nawet podejrzewane i nie jest dobrze widziane, by samotna pani starała się o dziecko¹³. Bowiern następny stereotyp macierzyństwa uzależnia sens płodzenia dzieci od istnienia między rodzicami zalegalizowanego związku. Kolejność wydaje się oczywista – najpierw ślub, potem dziecko. Częstokroć małżeństwa bezdzietne, a z dłuższym stażem, znajdują się w ogniu pytań o potomstwo. W takiej sytuacji łatwiej innym przyjąć wiadomość o bezpłodności partnerów niż ich decyzję o nieposiadaniu dzieci.

Dopuszczona jest także odwrótność tych działań – najpierw ciąża, potem małżeństwo. Coraz mniej piętnowany społecznie widok ciężarnej panny młodej uwydatnia wcześniej omówiony schemat „dla dobra dziecka”. Taki scenariusz przerabiają Manuela Gretkowska i Piotr Pietucha. Gdy dowiadują się, że będą rodzicami, Piotr reaguje bardzo szybko: „Weźmiemy ślub”, na co Manuela pyta, po co i słyszy odpowiedź: „Żebyś czuła się pewniej, ludzie się pobierają, kiedy jest dziecko” (P, s. 34)¹⁴.

W obiegowych opiniach dotyczących macierzyństwa postać matki jawi się jako anielskie uosobienie cierpliwości i dobroci. Każda normalna, prawdziwa matka musi być aniołem i kochać dziecko bezwarunkową miłością. Jeśli pracuje i prosi wówczas kogoś o pomoc, to naturalnie powinny się u niej pojawić wyrzuty sumienia. Istotą matki-anioła jest bowiem poświęcenie siebie dla dobra nowego życia. Budrowska pisze:

Rola matki w naszej kulturze jest bardzo wąsko zdefiniowana. Jeśli chodzi o emocje, matka musi mieć i okazywać wobec dziecka uczucia wyłącznie pozytywne. Musi się poświęcać, rezygnować ze swych potrzeb i odczuwać radości z tego powodu – czyli być „masochistką”. Jeśli chodzi o wykonywane zajęcia, musi skupić się na wychowaniu dziecka i zrezygnować lub zmodyfikować przebieg kariery zawodowej.¹⁵

11 Tamże, s. 20-21.

12 Tamże, s. 19-20.

13 A. Nasiłowska *Natura jako źródło cierpienia*, „Teksty Drugie” 1993 nr 4/6, s. 189.

14 M. Gretkowska *Polka*, W.A.B., Warszawa 2002. Cytaty lokalizuję w tekście po skrócie „P”.

15 B. Budrowska *Macierzyństwo...*, s. 382.

Słaby Stereotypy macierzyństwa...

Na naszych oczach dochodzi do transformacji wzorców zachowań i relacji matka – dziecko – ojciec. Bezpowrotnie zmieniała się też społeczna rola kobiety. „Zwyczaj jest solidnie wykształcona, pracuje na wyszarpanym z trudem stanowisku, a rynek recesyjny nie zachęca do przerwania nauki i kariery”¹⁶.

Stereotypy bierności matki, potrzeby jej fizycznej i psychicznej dojrzałości i istnienia matki-aniola są stałym zbiorem podstawowych szablonów w myśleniu o macierzyństwie w interesujących mnie utworach. W *Dominie*, *Księżdzie początku* Anny Nasiliowskiej¹⁷ i w *Polce* Manuely Gretkowskiej pojawiają się również inne stereotypy macierzyństwa, którym warto się teraz bliżej przyjrzeć.

Stereotyp I

Macierzyństwo jest normalne

Ciąża narratorki *Polki* jest jej pierwszą ciążą. Niepewna tego, jak będzie, szuka porad u rozmaitych osób, penetruje różne źródła. W trakcie poszukiwań wyznaczników normalności tego stanu Manuela Gretkowska napotyka na stereotypy w myśleniu o dziewięciomiesięcznej jedności matki i dziecka, kryjące się pod postacią „dobrych rad” i pomocnych zabiegów. Autorka zwraca się najpierw z pytaniem do najbliższej jej osoby – ojca Poli, który sam ma dwoje dzieci. „Każda ciąża jest inna...” – odpowiada doświadczony ojciec na zarzuty, iż nie zorientował się wcześniej, że Manuela jest w ciąży. Przyszła matka szuka więc dalej. Kupuje odpowiednią literaturę – francuskie czasopisma o ciąży i dwie książki: szwedzką – *Jag är gravid (Jestem w ciąży)* i polską – *Ciąża. 40 kolejnych tygodni*. Czego można się z nich dowiedzieć? Francuskie pisma każą jeść po siedem warzyw dziennie i stwierdzają, że „Kobiety w ciąży przyciągają komary podwyższoną temperaturą ciała”. Oprócz tego podają za prawdziwe informacje, jakoby w wydychanym przez kobiety w ciąży powietrzu znaleziono „specyficzne substancje”. Gretkowska komentuje: „Tak jak podejrzewałam: psychoza, schizofrenia. Voila, u schizofreników przecież wykryto w oddechu butan” (P, s. 70).

Są to przykłady, które młodą matkę potrafią nawet rozśmieszyć, jednak gdy problemem stają się złe wróżby podczas badania prenatalnego, kobieta nie może już tego wytrzymać:

Zaglądam do mojej mądrej książki *Ciąża. 40 kolejnych tygodni*. Co dalej? Dziecko jest zdrowe... wcale nie. Dobre wyniki z badań prenatalnych wcale nie gwarantują zdrowia dziecka i matki. W książce wyliczają, tydzień po tygodniu, co nam grozi, zanim minie dziewiąty miesiąc: borelioza, zakrzepica żył, smółka (zielona), fibronektyna, talasemia. Wybór nazw większy niż imion w kalendarzu. [...] Wrzucam poradnik-straszak do lodówki, gdzie trzymam stare nieczytane książki. (P, s. 122)

¹⁶ E. Winnicka *Jak wychować dziecko w weekend*, „Polityka” 2004 nr 6 (2438), s. 3.

¹⁷ A. Nasiliowska *Domino. Traktat o narodzinach*, Open, Warszawa 1995; też *Księga początku*, W.A.B., Warszawa 2002. Cytaty lokalizuję w tekście odpowiednio po skrótach „D” i „KP”.

Obraz ciąży, jaki wylania się z czytanych przez autorkę podręczników, jest przerażający. Normalność stanowi tutaj pojęcie utkane z siły wypadkowej patologii ciąży i stanu przedciążowego. Wszystko, co znajduje się pomiędzy tym biegunami, powinno więc być tak nazwane, ale – i to zauważa Manuela Gretkowska – za normalne uważane nie jest. Więc jeśli dziecko nie kopie dwadzieścia razy dziennie (a gdyby kopało tak często, należałoby się również zwrócić do lekarza), to trzeba pójść do specjalisty. Poza tym, w książkowych rewelacjach zawarto mnóstwo przesądów, z którymi kobiety jednak nie walczą. Lęk o zdrowie dziecka wydaje się nie do przekroczenia. Absurdalne zabobony sprawiają, iż kobieta w ciąży czuje się pod ciągłym nadzorem, między innymi lektur stanowiących wyraźny sposób na uprzedmiotowienie i ciąży, i matki. Gretkowska powie o sobie, że jest normalna dopiero wtedy, gdy przytyje dwa kilogramy, a dziecko, które do tej pory nie kopało (bo być może, jak stwierdził Pietucha, po prostu Manuele lubi), w końcu odpowie wykopem w żołądek.

Bogusława Budrowska pisze o tego typu podręcznikach, iż dominuje w nich strategia perswazyjna: „Rady, zalecenia, rekomendacje, przyzwolenia i zakazy, od których roi się w tekście [...] od odbiorczyni oczekują posłuszeństwa i zawierzenia swego zachowania lepiej wiedzącemu autorytetowi”¹⁸. Sformułowania te sprawiają, że u matek rośnie poczucie niekompetencji i ignorancji. Ich wiedza jest deprecjonowana. Poradniki straszą konsekwencjami w razie niepryswojenia sobie przez kobietę zamieszczonych w nich informacji. Przyszła matka traktowana jest jak dziecko, które zawstydzą się z premedytacją, pisząc o pewnych „oczywistościach”. W *Dominie* Anny Nasiłowskiej obserwujemy taką sytuację: „Młoda matka czyta amerykański poradnik karmienia piersią. Dowiedziała się, że karmienie sprawia przyjemność aż do orgazmu, a sukces zależy wyłącznie od motywacji” (D, s. 105)¹⁹. Kobieta, przeczytawszy radę:

godzinami wyciąga wklęsłe i już popękane brodawki, nawet nocą masuje piersi jak grudy. Ma gorączkę, zaczyna się zastój. Dziecko odwraca głowę od piersi. Wpada w rozpacz: – Przecież ja bardzo chcę! – powtarza. Obwinia więc swoją podświadomość o cichy bunt przeciw własnej woli i uporczywie szuka wejścia do podziemi. Poruszyłaby piekło, nie wie tylko, gdzie szukać jego bram. (D, s. 105-106)

Nasiłowska w opisie zdarzenia unika pierwszoosobowej narracji, jak gdyby bała się potępienia i tego, że ktoś jej zarzuci brak silnej woli lub zbyt mało starań. Dystansuje się jednocześnie do czynności, które stały się jej udziałem. Autorka obnaża proces uprzedmiotowienia matki podporządkowującej się różnym zaleceniom. Starając się za wszelką cenę wypełnić przykazania podręczników, które wiedzą lepiej, kobieta traci nie tylko kontakt z dzieckiem. Przede wszystkim „do-

¹⁸ B. Budrowska *Macierzyństwo...*, s. 251-252.

¹⁹ Wszystkie cytaty z *Domina. Traktatu o narodzinach i Księgi początku* według wspólnego wydania: A. Nasiłowska *Księga początku*, Warszawa 2002. (Strony podaje w nawiasach).

Słaby Stereotypy macierzyństwa...

bra” matka dokonuje gwałtu na sobie – swoim ciele i psychice. Nie dość, że wskazane czynności sprawiają jej ból, odnosi ona wrażenie, że jest złą matką, która nie potrafi zadbać o swoje potomstwo. Autorka *Miast* radzi, że przed takim samosądem może kobietę uratować świadomość tej manipulacji:

Ja robię to samo, ale wiem, co o tym sądzić. Ta perswazja skrojona jest na miarę ludzi, którzy wierzą w sukces i niezachwiane szczęście [...] Uważają więc naturę za dobrą matkę, spełniającą chętnie każde życzenie. Wydaje im się lepsza od cywilizacji, której wady dotykają ich na co dzień. To kolejna w historii idealizacja. (D, s. 106)

Ostatnie zdanie – „To kolejna w historii idealizacja” – ma w tekście Anny Nasiłowskiej swoje rozwinięcie, które brzmi: „Ideal jest nie do zniesienia”. *Domino* zapowiada się zatem na utwór, w którym będziemy obserwować deszyfrację „naturalnego” macierzyństwa i związanych z nim stereotypów.

Podobnie reaguje autorka *Polki*. Obeznana w rozmaitych przesądach, traci cierpliwość i na wzór poznanych „przepisów dla ciężarnej” konstruuje własną listę ciężowych złotych myśli:

1. Kobiecie w stanie odmiennym wszystko się udaje (chyba przede wszystkim urodzić).
2. Tego, kto odmówi ciężarnej pomocy albo ją okłamie, spotka nieszczęście. W wersji dokładnej: Plaga myszy. (Moja mama twierdzi, że to stuprocentowa prawda).
3. W zaawansowanej ciąży stawianie na palce i podnoszenie wysoko rąk grozi podduszeniem dziecka pępownią (nie wierzę, ale tego nie robię z powodu przesądu numer 4, który wydaje się jeszcze absurdalniejszy, a jednak...).
4. W Chinach nie wolno zamiatać pod łóżkiem brzemiennej kobiety. (P, s. 285)

Na tym przykładzie widać różnicę pomiędzy obiema autorkami, którą można zastąpić opozycją i r o n i a – p a t o s. Gretkowska celowo prowokuje napięcia między dosłownymi znaczeniami wyrazów a tymi niewyrażonymi wprost. Osobliwe, semantyczno-logiczne konstrukcje ujawniają pragnienie zachowania przez mamę Poli dystansu do sytuacji, w której się znalazła. Obrócenie w żart strachu przed utratą dziecka po badaniu prenatalnym jest sposobem na przetrwanie trudnych chwil w oczekiwaniu na wynik badań.

Patetyczne sformułowania zawarte w *Dominie* także służą zdystansowaniu się do intymnych przeżyć, angażujących bez reszty młodą matkę i jej rodzinę. Pisarka ma jednak świadomość, że notuje błyski doświadczeń dotąd obcych literaturze. Podkreśla ciągle ich wagę i wielkość. Na przykładzie obrazu karmienia piersią dostrzegamy, że jest to w danym momencie najważniejsza czynność – nic poza nią nie istnieje.

„Pień”, „rozpacz”, „bunt”, „wejście do podziemi” – określenia te wyrażają uczucia matki, która chce wywołać poruszenie u czytelnika, wskazując na to, iż zwykłe karmienie piersią może również wywoływać wiele emocji. Za chwilę zobaczymy, że kobieta w prozie Nasiłowskiej posiłkuje się również kulturowymi obrazami macierzyństwa, chcąc uzyskać wsparcie w dziedzinie, do której matka i dziecko przez lata nie mieli dostępu.

Roztrząsania i rozbiory

Rozwinięciem stereotypu o ciąży jako naturalnym procesie jest utrwalane cały czas przekonanie, że kobieta ze względu na fakt większego zaangażowania jej ciała i fizjologii w „zachowanie gatunku” rozpoznaje to doświadczenia od razu, co więcej – zawsze będzie wiedziała, co czuć i jak postępować. Gretkowska nie zgadza się z taką interpretacją ról płciowo-społecznych. Ucieka również przed jednoznaczna klasyfikacją siebie jako kobiety, która wie:

Staję przed lustrem: piszczele, żebra, bulwa. Ciąża jako ukoronowanie kobiecości (podbrzusza?). Wcale nie czuję się bardziej kobieco. Mężczyzna – ktoś, kim na pewno nie jestem. Kobieta – ktoś, kim na pewno nie będę. Mimo dojrzewających piersi ze śliwkowymi sutkami, rozstępów, które pewnie pojawią się, jak rytualne blizny po inicjacji w kobiecość. Dzień po urodzinach. (P, s. 96)

Autorka wyznaje, że jest w doświadczeniu macierzyństwa „oczywistość tajemnicy”, która nie jest jej dana bardziej tylko ze względu na jej płć. W *Polce* opisana została rozmowa autorki z węgierskim wydawcą *Tarota*. János pyta Manuelę:

- Jak to jest nosić w sobie człowieka – Musi być niesamowite, nie mógłbym się przyzwyczaić [...]
- Myślisz, że ja mogę? Też nie rozumiem, czasem czuję, ale nie rozumiem. Co z tego, że jestem kobietą i to powinno być naturalne, wymoszczone hormonami. Równie dobrze ty mogłbyś być w ciąży i pytałabym cię, jak to jest.
- Przerażająca jest oczywistość tajemnicy.
- Strasznoje

„Oczywistość tajemnicy” dla „normalności” stanu ciąży jest pojęciem kluczowym. Manuela Gretkowska, stając w obliczu tych oczywistości, próbuje wspierać się doświadczeniami innych (nie tylko kobiet). Zauważa także, że ciąża jest zjawiskiem daleko wykraczającym poza płć i role społeczne. Brzemienność to zjawisko mistyczne, iluminacja. Ściąganie go na ziemię i nazywanie „normalnym” jest o tyle właściwe, o ile zostanie pomnożone przez doświadczenia wszystkich kobiet, które kiedyś rodziły, i ich partnerów. Kobiety w *Polce* nie mają bowiem wyłączności na ciążę, nie jest też ona dziełem przypadku. Jest to działanie „zapisane na górze”, a takiego – paradoksalnie – nie da się przedstawić w podręczniku typu *40 dni. Ciąża tydzień po tygodniu*:

Zwyczajność cudu (poczęcia) jest cwaniactwem nadprzyrodzonego. Tak to urządzone, że wypchnięty do przodu spektakl brzucha nie jest żadną sensacją. Dziecko rosnące pod sercem, kopiące w wątrobę – cóż banalniejszego, codzienność ciąży. Ale nie do opisania. Niewidzialna prawie komórka, zmieniająca się w embriion, teraz ośmiomiesięczną Polkę. Czasami łapię ją za kosteczkę wypchniętej nogi. Relikwia. Co z tego, że da się dotknąć, skoro jest nie do pojęcia. Nie można tego zrozumieć. *Noli me tangere* po cudzie zmartwychwstania i *noli me tangere* chociażby myślą, cud powstania dziecka. (P, s. 289)

I rzecz znowu paradoksalna – właśnie dziennik ciąży Manuely Gretkowskiej został przez krytykę uznany za przykład lektury pokazującej „normalność” ciąży: „Jest tam tycie, sikanie, rzyganie, seks w ciąży, a także miłość, liczenie centymie-

trów płodu, nasłuchiwanie, czekanie na kopnięcia dziecka i tajemnica nowego życia. I wszystko to zgadza się z odczuciami i przeżyciami przeciętnej kobiety w tym stanie²⁰.

Pojęcie „normalności” zastąpione pojęciem „przeciętności” mówi nam jednak, że w ramach doświadczenia ciąży istnieje – pomiędzy patologią a stanem niebycia w ciąży – coś jeszcze, co także może być „normalne”. W recenzji *Polki* Kinga Dunin dziwi się tylko, dlaczego ta opisana najzwyczajniej normalność właśnie szokuje?

W *Dominie* doświadczenie ciąży jako procesu fizjologicznego angażującego ciało kobiety, postrzegane jest dość stereotypowo. Bohaterka opowiada jednak, z jaką trudnością zgodziła się na takie podporządkowanie, chcąc jak najlepiej dla dziecka. Kobieta w ciąży, twierdzi Nasiłowska, musi bowiem pojednać się z codziennością, która zatacza dziewięćmiesięczny krąg²¹. A podporządkowanie i totalność doświadczenia macierzyństwa nie jest kwestią wyboru kobiety:

Gdy słyszę o prawie do wolnego wyboru – trochę się wstydę. Tak, wybór, to małe poletko, skrawek, po którym drepcze, przytupując, prawda na krótkich nóżkach. Trzy kroki w tę, trzy w tamtą. Oczywiście, jestem za wyborem [...] z bezsilności. [...] Wybór? Pusty śmiech ogarnia. Jakby obłok szybujący po niebie ogrodzić palikami. Albo wodę sznurkiem związać. Nie wybrałam sobie jej za córkę. I dobrze. To są sprawy zbyt ważne, by powierzać je dobrej woli. Kto mówi tak, powie i nie. Nie pytano mnie więc o zdanie – czy chcę. To ja zapytałam: czy mogę? Wolno mi? To ona? Więc tak? (D, s. 92)

Z drugiej strony, autorka broni doświadczenia macierzyństwa przed posadzeniem, że odbiera ono matce podmiotowości – tak po prostu musi być. Niezmienne, nieprzemijalnie kobiety będą rodzić dzieci, czy tego chcą, czy nie. Dlatego fragment ten koresponduje z wypowiedzią Manuei Gretkowskiej, która na początku przestraszona „tajemnicą”, zaczyna wkrótce rozumieć jej istotę:

Ludzkie pierdolenie w większości przypadków nie prowadzi do ciąży. Musi być tajemnicza zgoda wszechświata na zaistnienie czegoś nowego. [...] Kosmiczny desant w mojej macicy mógł się pojawić dużo wcześniej albo w ogóle. Został wykalkulowany przez wszechświat, krążące w nim gwiazdy i ułożone z nich horoskopy. Jak się do tego mają przepadek, konieczność i wolna wola? (P, s. 48)

Widać, że obie matki interpretują stan bycia w ciąży jako akt, który się dokonał niejako poza ich świadomością i bez ich zgody. Była to decyzja czegoś (przeznaczenia, losu, wszechświata) lub kogoś innego (Istoty Najwyższej, Boga). Coś innego zapragnęto, by na świecie pojawiła się nowa istota. Kobieta traktuje tutaj siebie jako narzędzie, a nie siłą sprawczą. Stąd deszyfracja stereotypu o podmiotowym charakterze zgody kobiety na macierzyństwo dokonuje się tylko poprzez zauważenie tego faktu. Wszystko inne zdaje się być dziełem przypadku. Być może

²⁰ K. Dunin *Ładna Polka*, „Res Publica Nowa” 2001 nr 8, s. 103.

²¹ Por. K. Budrowska *Traktat o macierzyństwie*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 2001 nr 4, s. 83.

wynika to z zaskoczenia wiadomością o ciąży. Obie kobiety nie starały się o dziecko. Przyjęły po prostu do wiadomości fakt, który już się stał.

Stereotyp II

Macierzyństwo jako powielanie matrycy

Rozwinięciem poprzedniej myśli o ciąży jako normalnym procesie jest stereotyp macierzyństwa traktowanego jako „powielanie matrycy”. Dochodzi tutaj do poszerzenia znaczenia „normalności”. Oprócz tego, że normalne jest, iż każda kobieta powinna urodzić dziecko (każda „normalna” kobieta), to musi mieć ona świadomość pewnej łączności płciowo-pokoleniowej tego stanu i charakterystycznej cechy ciąży, którą jest powielanie wzoru. Oznacza to, że ciężarna kobieta powinna wyzbyć się indywidualności na rzecz „wspólnego dobra”, czyli dziecka.

Macierzyństwo jest bowiem przykładem zjawiska angażującego całe społeczeństwo. Stereotyp ten przypomina kobiecie, że zajście w ciążę i urodzenie dziecka nie czyni jej pierwszą ani ostatnią, która by to potrafiła. Klasyfikacja przyszłej matki i wpisanie jej doświadczenie w krąg przeżyć innych kobiet wskazuje na wspólnotowość macierzyństwa.

Manuelę Gretkowską, pisarkę uciekającą od wszelkich kategoryzacji, „powielanie matrycy” przeraziło najbardziej. „Urodzę dziecko, jak tyle kobiet i samicy przede mną” (P, s. 35) – powie przyszła matka. W zdaniu tym nie ma zadowolenia. Przynajmniej na razie. Jest ambiwalencja. Gretkowska po prostu nie wie, co oznacza urodzić, jak tyle kobiet i „samicy” przed nią.

Podobne zdanie, ale już w innej tonacji, wypowie autorka *Polki* podczas porodu. Wówczas słowa obleczone w ból mają inne znaczenie: „Cud narodzin – zwykłym powielaniem matrycy. Łatwość pojawienia się życia i łatwość jego zniszczenia” (P, s. 338). Autorka doświadcza wszechobecnej natury, „umiejącej zadrezczyć na śmierć”. Dotyka ją strach przed własną śmiercią, która mogłaby nastąpić w momencie dawania życia

Inaczej rozumie „powielanie matrycy” Anna Nasiłowska. Narodziny córki narratorki *Domina* sprawiają, że matka zauważy kobiety – dotąd ciche bohaterki cywilizacji: „Weszłam dziś w tłum, między ludzi. To niewiarygodne, było ich tak wielu, a każdy z nich miał matkę. To one, tłum matek, urodziły, wykarmiły, nauczyły nieporadne stwory ludzkiej mowy” (D, s. 94). Każda matka, także autorka tych słów, staje się postacią uświęconą poprzez akt narodzin człowieka. A zwyczajna sytuacja spaceru w mieście urasta rangą do iluminacji.

Anna Nasiłowska zauważa jeszcze inny sens istnienia „cywilizacji matek”²². Utwierdza się w przekonaniu, że właśnie owo trwanie we wspólnocie razem z dzieckiem i z innymi rodzącymi, służy pośrednio alienacji kobiety z życia społecznego. Pisarka dostrzegła, że historie o matriarchalnych państwach, w których dobro kobiety stanowiło najwyższą wartość, przywoływane są często po to, by odizolować

Slaby Stereotypy macierzyństwa...

matki, stworzyć im ciepły zakątek, gdzie mogłyby cieszyć się swoją bliskością i nie zanudzać innych opowieściami o dzieciach. O dziwo, o takim właśnie miejscu marzy Manuela Gretkowska:

Salon zapachów, dobrego (dla dziecka) jedzenia, pokoik z USG, gdzie można widzieć się z maleństwem. [...] Spotkania z psychologiem, lekarzem, rozmowy z klubowiczkami. [...] Kto lepiej zrozumie, wesprze (niech pani prze, prze!) ciężarną niż druga kobitka w stanie zwariowanie odmiennym (P, s. 74-75).

Bohaterka *Domina* ma świadomość, iż sam fakt bycia matką alienuje kobietę. Matka i jej dziecko stają się członkami innego plemienia, „które w ukryciu, za dobrze zamkniętymi drzwiami, spełnia swoje cielesne rytuały” (D, s. 94). Owe rytuały nie są groźne. Ssanie, grzechotanie i kołysanie, których doświadczał każdy człowiek, w tym przypadku działają przeciwko matce i noworodkowi. Oboje doznają wygnania z kultury także za sprawą języka, gdyż dla ich wspólnoty nie ma odpowiedniej formy gramatycznej. Powodem takiej sytuacji jest fakt, że „natury nie można zamknąć w słowach”²³. Chociaż, jak za chwilę dopowie Bogumiła Kaniewska: „Czym innym jest doświadczenie natury, czym innym – jej zaświadczenie”²⁴.

Bohaterka Nasiłowskiej nieustannie walczy z nieprecyzyznością słowa, dlatego między innymi jej córki nie mają imion („Moja córka nie ma imienia. Nie potrzebuje go, nazywa się moja. Niech tak zostanie” (D, s. 104). W *Dominie* dziewczynka nazywa się „Nowonarodzona”. Istotne staje się przywołanie kwestii możliwości lub niemożności wypowiedzenia, odczucia zapisanej w narracji „nieelastyczności” języka: „Kiedy usiłuję o tym opowiadać, wciąż się potykam. Tylko w myślach mogę to wyrazić. Co? To. To, że Ono. I tam. W myślach, które wydobyte na świat pisma wyglądają jak nieporadna, bełkotliwa mowa dziecka, które nie zna jeszcze zaimków i pokazuje palcem” (D, s. 96).

W *Księdze początku* matka relacjonuje sen o powodzi słów. Jej mąż widzi tutaj symboliczną nieufność, jaką narratorka darzy słowa. On twierdzi, że jedno Słowo stworzyło świat – inne już tego nie potrafią. Wymówione przypadkowo imię nie sprawi, że powstanie człowiek. Dlatego *Księga początku* wydaje się – z jednej strony – kontynuacją „nieufności” wobec słów, z jaką obcujemy w *Dominie*. Z drugiej strony, narratorka dopuszcza rozróżnienie między słowami a Słowem. I tylko ta różnica wydaje się prawdziwa. Paradoksalnie bowiem zetknięcie z doświadczeniem, jakim jest macierzyństwo, staje się wyzwaniem dla matki zawodowo zajmującej się interpretacją zjawisk kultury.

Niewyraźność tych przeżyć przyczynia do sformułowania pytania: dlaczego tak jest? Nie wystarczy powiedzieć, że „natura jest niewyraźna. Jak nic”. Trzeba odkryć mechanizmy, które powodują taki stan rzeczy. A mechanizmy tkwią w języku utożsamionym z przemocą. Istnieje sposób na to, by matka i dziecko odnaleźli się w nieprzygotowanym na ich przyjscie świecie. Należy świat stworzyć od nowa.

²³ B. Kaniewska *Nie tylko żółta bluzka*, „Czas Kultury” 1996 nr 1, s. 88.

²⁴ Tamże.

Roztrząsania i rozbiory

To dlatego bohaterami książeczek o narodzinach córek są Adam i Ewa, a jedno ze zdań *Domina* brzmi: „Na początku było dziecko. Gołe” (D, s. 115). Uzmysłowanie sobie potrzeby „od-nazwania” świata przynosi ukojenie, daje siłę, by zacząć wszystko od nowa, bez niepotrzebnego fałszu i złudzeń. Uświadamia moc pędu życia i sprawia, że godzimy się na jego tajemnicę i niewyjaśnialność: „Przecież musiałam być kiedyś tak mała jak ona, moja córka. Oto więc leżą przede mną zwrócone mi morza niepamięci, po których żeglowałam i nadal żegluję. Ona to list o mojej przeszłości. Odczytuję go z pewnym trudem, bo zapisany jest surowym alfabetem” (D, s. 123-124).

Krystyna Ruta-Rutkowska twierdzi, że raj jest po stronie Nowonarodzonej. Każdy z nas, rodząc się, go doświadczył. Takie znaczenie wspólnotowości macierzyństwa nie deprymuje kobiet. Ukazuje za to nowe spojrzenie na naturalny życiowy cykl, uwzględniając podmiotowość doświadczenia macierzyństwa.

Stereotyp III

Macierzyństwo jest publiczne

Opinia, że macierzyństwo jest doświadczeniem publicznym, wzięła się z przekonania, że dziecko to dobro wszystkich, matka zaś stanowi instytucję służącą zachowaniu tego dobra w jak najlepszym stanie. Ilustracją takiego szablonowego podejścia do ciąży jest przygoda w basenie, w której uczestniczyła Manuela Gretkowska.

Wychodzę z kabiny w swoim jednoczęściowym kostiumie z nogawkami prawie do kolan, styl Franciszka Józefa. Łaziebnia klepie mnie porozumiewawczo po brzuszku:

– Baby?

[...] Nie poklepuje się nieznajomych, nie pieści cudzych dzieci. Mój brzuch stał się p u b l i c z n y na te kilka wystających poza mnie centymetrów. (P, s. 151)

Justyna Bednarek opowiada na łamach „Res Publici Nowej”, że pewnego dnia woźna w przedszkolu, zauważywszy widoczną ciążę, złapała ją za brzuch i skomentowała: „Utyło się, utyło”²⁵. Autorka artykułu tłumaczy, że kobieta z brzuchem przestaje być indywidualną Gretkowską-pisarką czy Bednarek-publicystką, a staje się dobrem publicznym – kobietą w ciąży. Łaziebnia opisana przez Gretkowską i woźna z powyższego fragmentu to kobiety, które zapewne same są matkami. Fakt ten daje im uprawnienia do dotykania innych brzuchów. Związane jest to z odmiennością stanu ciąży także w perspektywie tożsamości seksualnej. Kobieta-matka traci aspekt tożsamości, który na co dzień sprawia, że jest ona postrzegana jako istota seksualna: „Kiedy słyshi się słowo «ciążarna», co drugi mężczyzna i co trzecia kobieta myśli: ona spała z mężczyzną. Przy czym niektórzy dodadzą jeszcze – z innym mężczyzną”²⁶.

²⁵ J. Bednarek *Być kobietą ciężarną*, „Res Publica Nowa” 1997 nr 9, s. 26.

²⁶ Tamże, s. 25.

Przyszła matka nosi widoczny dowód uprawiania stosunku seksualnego, a jak wiadomo, seks jest w kulturze tabu. Adrienne Rich zauważyła, iż na całym świecie ciąży i poród wywołują silne emocje, a co za tym idzie nigdzie kobieta nie jest postrzegana obojętnie: „Może być uznawana za dowód seksualnej aktywności męża, za zagrożenie dla płodów i mężczyzn, a szczególnie narażona na spojrzenie sił nieczystych czy inne szkodliwe wpływy; przyjmowana z zażenowaniem; poważana jako obdarzona leczniczą mocą”²⁷.

Każdy z przesądów, utrwalając się coraz głębiej, powoduje niepotrzebny strach. W *Księdze początku* skomplikowany poród i *vacuum*²⁸ zmusza narratorkę do dłuższego pozostania w szpitalu. Bohaterka poznaje tam matki, które już rodziły, i inne – doświadczające macierzyństwa po raz pierwszy. Jedna z nich straciła dziecko, kolejna – marząc o córce, urodziła czwartego syna. Często na oddział matek zaglądały także „dziewczyny z patologii”. Autorka *Miast* spotyka się zatem z różnymi kobietami. Między nimi nie ma jednak sztucznej hierarchii. Raczej łączą się w tym przeżyciu, niż stają sobie naprzeciw. Tylko raz lekarka zwróciła się do Nasilowskiej słowami: „Ho, taka chuda, a wykarmiłaby trojaczki”, zaraz jednak ulżyła jej ciału, ucząc ściągnięcia pokarmu.

Karmienie piersią niemowlęcia jest dla Anny Nasilowskiej sytuacją, o upublicznienie której autorka wręcz prosi. Według niej jest to zjawisko wykraczające poza ramy zaspokajania głodu. Zarówno w *Dominie*, jak i w *Księdze początku* karmienie urasta do najwyższej formy bliskości matki i dziecka. Pytając o sens dzielenia się pokarmem, autorka próbuje umiejscowić go w kulturze, w sferze publicznej, rozumiejąc jego ważność dla przyszłych relacji międzyludzkich²⁹. Ten niezwykle proces naznacza matkę i dziecko własną przynależnością: „Moje piersi należą do niej. Do niej należał mój brzuch” (D, s. 92). Opisana sytuacja nie uprzedmiotawia kobiety, raczej wskazuje, że dzierżawienie przez kobietę swojego ciała dziecku, można rozumieć odwrotnie – jako świadome przełamanie stereotypu bezwarunkowego podporządkowania się fizjologii.

Motywy karmienia, nauka odciągania pokarmu, radzenia sobie z nieprzewidywalnością własnych odruchów stanowią spory fragment *Domina*. Przerwanie mil-

²⁷ A. Rich *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i jako instytucja*, przeł. J. Mizielińska, Sic!, Warszawa 2000, s. 232.

²⁸ Anna Nasilowska opisuje w korespondencji prywatnej: „Córka była obwiązana pępowiną, w pewnym momencie jej tętno zaczęło słabnąć. Położna się zorientowała, nic nam nie powiedziała, tylko poleciała po lekarzy. Akurat była zmiana dyżuru, przylecieli nowi, jeszcze bez fartuchów. Kątem oka widziałam, jak moja krew tryska na krawat i wyprasowaną koszulę całkiem eleganckiego młodego medyka. *Vacuum* wygląda trochę jak taki gumowy przyrząd do przepychania zlewów. To się przysysa do główki dziecka i ciągnie. No, mniejsza z tym, było groźnie, ale skończyło się dobrze”. *Korespondencja mailowa z dn. 12 maja 2004 do autorki pracy Jeannette Slaby*.

²⁹ Jest to teoria D.W. Winnicotta, który podkreślał, iż stosunek matki i dziecka podczas karmienia przekłada się w dalszym życiu na relacje noworodka z innymi ludźmi. Za: K. Budrowska *Traktat...*, s. 89.

Roztrząsania i rozbiory

czenia o tym doświadczeniu w literaturze jest deszyfracją kolejnego szablonu myślowego. Kamila Budrowska uważa, że ciało matki zostaje ograniczone do piersi właśnie po to, by przełamać wstydlivość i zahamowania, które sprawiły, że takich opisów literatura do tej pory nie znała³⁰. W tym sensie reprezentacyjne jest przedstawienie usuwania przez kobietę nadmiaru mleka:

W domu nadal nie nadążałam z opróżnianiem nadmiaru, pracowałam specjalną ściągaczką, ręcznikiem, pod ciepłym prysznicem, ręką, obiema, coraz bardziej zmęczona, wreszcie siadałam w wannie. Zeby nie zamoczyć jeszcze świeżej rany, stawałam sobie prowizoryczny, błazeński tron z wiadra obróconego dnem do góry, siadałam też prowizorycznie, boczkiem, zdrowszą połową i cisnęłam obie piersi naraz, przez pierwszy ból aż do granicy, za którą mówi się: dość! (D, s. 110)

Powyższa scena uświadamia dokonujące się odseksualnienie piersi uważanych w kulturze za ważny erotyczny symbol. Ich seksualną istotę opisuje Desmond Morris, stwierdzając, iż kształt piersi naśladuje kolistość pośladków³¹. W utworach Anny Nasiłowskiej mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Autorka *Miast* odrzuca stereotypizację karmienia i piersi jako seksualnie naznaczonych. Odseksualnienie nie oznacza jednoczesnego zaklasyfikowania karmienia do czynności aseksualnej. Kobięcym piersiom zostaje przywrócona ich podstawowa funkcja – bez seksualnych konotacji, wstydu czy zażenowania. Na tym autorka jednak nie poprzestaje. Nie zadowoliła się zasygnalizowaniem potrzeby odrzucenia kulturowego balastu, który krępuje kobiety, nie pozwalając jej na karmienie dziecka w miejscu publicznym.

Anna Nasiłowska przywołuje znane obrazy karmienia, które wydają jej się fałszywe. Pragnie je za to obnażyć i wyśmiać. Wraca między innymi do XV-wiecznego dzieła Jeana Fouqueta przedstawiającego Madonnę z perfekcyjnie półkolistą nagą piersią. Kobieta przypomina sobie odbiór tego obrazu – idealny zarys piersi skojarzony z prawie pozbawioną włosów głową Madonny. Dla niej ten widok znaczy coś innego. Jest nienaturalny i nieprawdziwy: „Półkula jest zbyt twarda. Dziecko nie potrafiłoby złapać ustami naprężonej brodawki” (D, s. 107).

Narratorka *Domina* przypomina sobie również fontannę w Bolonii, w której z piersi nagich towarzyszek Neptuna wypływa woda. Rozumiejąc zamianę mleka w wodę (także symboliczną), Nasiłowska zastanawia się, czy taka rzeźba mogłaby stanąć w jakimś polskim mieście? Sama udziela sobie odpowiedzi, przywoławszy najpierw obraz Matki-Polki.

Nasza syrena nikogo nie wykarmiła, w rękach trzyma tarczę i złowrogi miecz. [...] Nasze Madonny zapięte po szyje, w kilku ciężkich sukniach, spokojnie trzymają dobrze odżywione i ubrane dzieciątko na rękach. Musiały więc je nakarmić wcześniej, przed wyj-

³⁰ K. Budrowska *Traktat...*, s. 89.

³¹ D. Morris *Zachowania intymne*, przeł. P. Pretkiel, Wydawnictwo Prima, Warszawa 1998, s. 53.

Słaby Stereotypy macierzyństwa...

ściem na scenę. Gdyby pokazały się z nagą piersią, wiernym przychodziłyby do głowy niewłaściwe myśli podczas modlitwy. (D, s. 111)

Opisana sytuacja uświadamia istnienie w podświadomości kultury dwu rodzajów piersi – niepokalanych gruczołów mlecznych, które budzą „złe myśli”³² oraz piersi będących obiektem seksualnych fascynacji. Te drugie – można bez skrępowania oglądać wszędzie.

Manuela Gretkowska w artykule napisanym dla „Cosmopolitan” wyklada jeszcze jedną definicję „publicznego” macierzyństwa. Koncepcja autorki *My zdzies’ emigranty* opiera się na pokazywaniu się w kolorowych magazynach kobiet – dotychczas tylko aktorek, pisarek, rockowych wokalistek, teraz również matek; na wtajemniczaniu w ich życie czytelników; na sprzedawaniu swoich intymnych przeżyć mediom i masom. Gretkowska tytułując artykuł *Ciąża publicznie urojona*, zaprotestowała przeciwko takim zabiegom: „Coś jest w tej obopólnej grze nieuczciwego. Z jednej strony czyhanie na sensację, z drugiej – ekshibicjonizm pod tytułem: Uwaga, rozmnażam się!”³³. Pisarka być może świadomie pominęła profity z publikacji zdjęć czy niusów – a korzysta na tym czasopismo, zyskują ciekawi świata czytelnicy, korzystają (finansowo) także przyszłe matki. Medialne zapotrzebowanie na obrazy skandalistek z „ludzką twarzą” jest tak samo duże, jak rozpiętość doświadczeń, które się sprzedają. Ot, choćby sesja zdjęciowa Justyny Steczkowskiej nad grobem zmarłego ojca (który *notabene* nie żył już od kilku lat) lub temu podobne, ocierające się o granicę dobrego smaku.

Gretkowską w sztucznym wywoływaniu publicznych wzruszeń interesuje nie gaża za ujawnienie swoich sekretów. Nie zajmują ją także przyczyny podjęcia przez artystę i osobę publiczną wymienionych działań. Autorka *Tarota* widzi w upublicznianiu prywatności problem tożsamości artysty i kobiety, dla których ciąża jest jedną z masek: „Biega taka półnaga, wymalowana po scenie. Udaje anioła, kosmitkę albo punkową zdzirę. Wymyśla sobie pseudonimy, osobowość”³⁴.

Wspomniany artykuł pochodzi z 1999 roku i rozpoczyna się od zasygnalizowania niemałego zdziwienia pisarki, która jakiś czas temu przeczytała, że zostanie matką trojaczków. Przyznając się do bycia „mas-kotką” medialną, Gretkowska jeszcze wtedy nie wiedziała, że będą to słowa wiążące. Po upływie dwu lat jej realne zajście w ciążę staje się bowiem takim samym medialnym wydarzeniem jak ciąża Demi Moore czy wspomnianej Justyny Steczkowskiej. I co robi autorka? Poproszona o udzielenie wywiadu, którego temat zapewne zdominowałaby ciąża, Gretkowska obraża się na stwierdzenie redaktorki „No jak to o czym... taka niezależna, skandalizująca... i dziecko... to przełom w życiu (P, s. 235), nazywając powyższe zabiegi „ciężarną pornografią”. Z drugiej strony, na kartach *Polki* śledzimy przy-

³² Zob. I. Iwasiów *Język narodzin*, „Arkusz” 1996 nr 7, s. 7.

³³ Artykuł został przedrukowany w *Silikonie*. Zob. M. Gretkowska *Silikon*, W.A.B., Warszawa 2002, s. 100.

³⁴ Tamże.

Roztrząsania i rozbiory

gotowania do sesji magazynu „Viva”, podczas której autorka *Silkonu* mówi wizażystkom o ciąży, prosząc jednocześnie o dyskrecję. W tym kontekście ciąża Manueli Gretkowskiej jest publiczna również z powodu popularności osoby, która ją nosi, a już na pewno staje się taką w momencie sprzedaży prawa do publikacji *Polki*:

Sprzedają książkę i dziecko, od pierwszej litery, zarodka. Co ona kiedyś pomyśli, czytając te prenatalne wspomnienia? Targuję się o procent. Srebrniki zzieleniały, są przeliczalne na dolary. Wydawcyżni dziwnie zgodliwa. Po wyjściu sprawdzam procent za ostatnią książkę – taki sam jak za *Polkę*, a mi się wydawało, że zażądałam olbrzymiej sumy. (P, s. 201)

Dariusz Nowacki zauważył, że pomimo ustabilizowanego życia prywatnego Manuela Gretkowska jest atrakcyjna dla mediów jako właśnie TA Gretkowska, dawna skandalistka, której nowa książka, *Polka*, wyraz „małej stabilizacji i familijności”, dobrze się sprzedaje. Stanowi bowiem przykład na „zmianę znanej skandalistki w kurę domową”³⁵. Krytyk „FA-artu” wyraża jednocześnie ciekawość, czy autorka odnajdzie się w nowej publicznej przestrzeni, z nową „gębą”. Ona sama wszakże zauważa tę przemianę, pisząc: „Nowe życie, nowe mieszkanie, nowa mordą”.

Stereotyp IV

Aseksualna matka

Innym szablonem w myśleniu o macierzyństwie jest teoria aseksualności procesów, które zagarniają kobiece ciało, a biorąc sobie je na własność – niszczą jego atrybuty. Zatem jeżeli kobieta jest w ciąży, powinna się pogodzić z podporządkowaniem ciała dziecku. Dla ciężarnej oznacza to kolejne wykluczenie, a nawet odebranie jej prawa do czerpania satysfakcji seksualnej w trakcie ciąży oraz czucia się nadal pożądaną. Corinne Chaponnière wskazuje na różnicę między ciałem „pełnym” i „pustym”:

Na ciele macierzyńskim ogniskuje się horror pełni, która stwarza przeszkodę dla pożądania. Tymczasem ciało młodej dziewczyny pozostaje „puste”, „nieznaczące”, oddane do dyspozycji, do wypełnienia męskiemu spojrzeniu. Ciała „nieznaczące”, ciało nie oznakowane jest warunkiem pożądania.³⁶

W stereotypie aseksualnej matki odżywa przeświadczenie o dwoistości kobiecego ciała, podzielonego wertykalnie na świętą górę i materialno-cielesny dół. Prze-

35 D. Nowacki *Nowy gmach, stare fundamenty*, „Twórczość” 2001 nr 12, s. 116.

36 K. Kłosińska *Sygnatura kobiecego*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 1998, s. 150-190. Za: K. Budrowska *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000, s. 69.

rażona stanem „zwariowanie odmiennym” bohaterka *Swastyki i dziecka* Wandy Melcer przypominała sobie, iż kobieta nie powinna pokazywać się w ciąży na ulicy, by nikt nie dostrzegł, iż spełnia „czynności tak wulgarne”³⁷. Podobne słowa znalazły się w *Księdze początku*. Autorka wspomina, jak tuż przed narodzinami trzeciej córki, ukrywała pod czarnym płaszczem swój stan, „bojąc się, że odkryją mój pogański obrzęd i krzykną: ona swoim ciałem sieje publiczne zgorszenie!” (KP, s. 55). Pokłady wstydu i zażenowania zostają uruchomione poprzez seksualne konotacje ciąży. Świadczy to o istniejącym nadal tabu dotyczącym upublicznienia intymnych doświadczeń³⁸.

Matka aseksualna to także kobieta, która będąc „ciałem pełnym”, nie oddaje się miłości fizycznej. Seks służy tylko prokreacji. Kobieta-matka musi zatem być seksualnie bierna i świadomie rezygnować z przyjemności ciała „dla dobra dziecka”.

W dzienniku ciąży ta zasada nie jest przestrzegana. W *Polce* już na samym początku obserwujemy przekraczanie stereotypu wstrzemięźliwości seksualnej podczas ciąży i obalanie mitu aseksualnej matki, która na dodatek jest osobą bezpruderyjną: „Seks w ciąży, ha! Coraz wygodniej na stojąco, od tyłu. Kupić kurewsko wysokie szpilki? Pietuszka nie musiałby zniżać się do mojego poziomu. Wchodzenie na stołeczek jest zbyt rozczulająco dziecinne. Stanowczo szpilki, *sursum corda* i wypięta dupka” (P, s. 134-135).

Miłość dwojga ludzi, która doprowadziła do tego, że już za kilka miesięcy pojawi się na świecie dziecko, nie jest grzeszna. I nie ma nic złego w tym, że przyszli rodzice nadal pragną cieszyć się swoją bliskością. W perspektywie niedalekich zmian, jakie zajdą w ich życiu, może to stać się jedynym azylem bezpieczeństwa.

Stereotyp aseksualnej matki łączy się nieuchronnie z kategorią piękna, które w przypadku ciężarnych musi zostać na nowo zdefiniowane. Kierując się ideałem ciała szczupłego i nienagannie zbudowanego, przyszłe matki traktują macierzyństwo jako zło konieczne. Cięża postrzegana jest bowiem jako rozpad ciała i zniszczenie dawnego Ja kobiety. Być może to lęk przed zmianą sprawia, że często spotykanym w domu przyszłej matki przedmiotem jest lustro:

Zajrzałam w lustro, nie „Przejrzałam się” – w łazience jest na to za małe – ale zajrzałam pooglądać brzuch. Zawstydyłam się: tu moja twarz, zwykła, a na dole, przecięta lustrem, druga połówka. Jakby dosztukowana z gazet o ciąży, zdjęć modelek i aktorek, pozujących nago z macierzyńskim brzuszkiem. (P, s.181)

i dalej –

Nie wierzę lustru: opuchnięte oczy, bulwiaste policzki, przemienione makijażem we w miarę normalną twarz. [...] Z napuchłej purchawy powstaje Kobieta. Nie z burej gliny, lecz kaolinowej glinki rozartego pudru i różu. (P, s. 253)

³⁷ W. Melcer *Swastyka i dziecko*, Warszawa 1934, s. 22.

³⁸ Por. A. Rich *Zrodzone z kobiety*, s. 237.

Zmiany, jakim ulega ciało Manueli, przerastają jej wyobrażenia. Cięża staje się karą, kobieta – winną swych cierpień. W miarę upływu czasu, artystyce coraz bardziej zaczyna przeszkadzać wygląd matki w zaawansowanej ciąży: „Rozbieram się do snu. Zdjęłam już z siebie wszystko. Coś jednak zostało, przyciężkie, nie moje. Najchętniej odpięłabym też brzuch” (P, s. 112). A zdanie, które najpełniej określa stosunek bohaterki do fizycznych zmian towarzyszących kobiecie w ciąży, brzmi następująco: „Nie mam talentu fizjologicznego do noszenia ciąży. To mnie przerasta, ten «wybrzuszony» na pół metra brzuch. Najchętniej położyłabym się z napisem «Jestem w zaawansowanej ciąży». Robię się kluchowata” (P, s. 271).

Użyte przez autorkę sformułowania typu: „to mnie przerasta”, „niekształtny bebecz”, „będę balonem”, „krzywizna brzucha przekroczyła krytyczną” czy „bandzioch” wartościują to doświadczenie jako negatywne. Zestawianie ciąży i choroby, które można odnaleźć na kartach *Polki*, jednoznacznie klasyfikuje macierzyństwo: „Cięża nie jest chorobą, cięża nie jest chorobą – powtarzam sobie. Mam problemy ze staniem (bólą nogi), z siedzeniem (żebra ocierają o brzuch), leżeniem (żołądek przesuwają się do gardła). Zostaje chodzenie” (P, s. 323).

Kobieta doświadcza deformacji ciała i tożsamości także podczas porodu. Rozwiązanie ciąży sprawia, że matka dosłownie i metaforycznie „rozpada się na kawałki”. Kobieta Nasiłowskiej pyta tuż po porodzie: „A ja, czy jestem teraz piękna, wśród krwawych strzępów, na pobojowisku?”. Kulturowe rozumienie atrakcyjności musi zostać w tym momencie przededefiniowane tak, by móc w trakcie porodu postrzegać kobietę jako piękną. Jest to o tyle trudne, że wzorce estetyczne istnieją od dawna, wpojone zarówno rodzącej, jak i jej bliskim.

Domino Anny Nasiłowskiej jest przykładem na stereotypowe rozdzielanie atrakcyjności i macierzyństwa, za którym kryje się negacja własnego ciała naznaczonego ciążą i narodzinami córki. W interesujący sposób pisze o atrakcyjności Monika Bakke, zauważając, że rozłączenie piękna i ciała macierzyńskiego jest rodzajem ucieczki przed naturą skojarzoną z nadmiarem, obfityością, fizjologią: „Zamienialiśmy zwierzęcy nos na ludzkie oko, które jednak selekcjonuje, a widząc coś, pomija coś innego. [...] Najchętniej jednak pomija horror natury, czyli niebezpieczną kobietę-naturę. Piękno zaś daje oku przyjemną iluzję intelektualnej kontroli nad naturą”³⁹.

Autorka *Miast* wyznacza w swoim życiu dość jasną granicę dla piękna – nazywając nim wszystko, co było p r z e d t e m:

Co się stało, przedtem to była próżność i kokieteria, teraz dopiero doświadczam wygnania i potrzebuję ubrań, żeby okryć nagość. To ja, ten worek zbyt obszerny, obolałe piersi i brzuch miękki, bezforemny, jak u pramatki świeżo ulepionej z gliny. [...] Ktoś wygnał [...] Erosa, a nalał w to miejsce galarety od ryb. [...] To tylko ciało, przemienione w leniwe mięso bez wdzięku, w kawałkach. (D, s. 98-99)

³⁹ M. Bakke *Ciało otwarte. Filozoficzne reinterpretacje kulturowych wizji cielesności*, Wydawnictwo IF UAM, Poznań 2000, s. 108.

Słaby Stereotypy macierzyństwa...

Autorka *Kobiety i stereotypów* mówi o wpisanym w *Domino* lęku przed kastracją⁴⁰. Nasiłowska powie: „Zostałam zdewastowana. Płacę moim ciałem za życie” (Ks, s. 26). Matka godzi się z rozłącznością ciała seksualnego i macierzyńskiego, notując: „Film w telewizji. Kobieta pod prysznicem. Mężczyzna patrzy poządlwie. Odwracam się i wychodzę. Boli mnie pierś. Zmęczenie, zdziwienie. Niesmak. Bzdura” (D, s. 116).

Bohaterce trudno pogodzić się z seksualnością aktu macierzyństwa, bowiem jest ona bacznym obserwatorem kultury, a jej podejrzliwość bynajmniej nie przyczynia się do uznania macierzyństwa za *sacrum*. Przeszkodą okazuje się ciało. Matka, owszem, mówi o pożądaniu, jakie budzą jej pełne pokarmu piersi, ale jest to pragnienie głodnego niemowlęcia.

Dowartościowanie macierzyńskiego ciała przychodzi wraz z narodzinami kolejnej, trzeciej córki, opisanymi w *Księdze początku*. Wtedy kobieta zaczyna rozumieć konieczność zamiany definicji „atrakcyjności fizycznej”, by zmieścić w niej doświadczenie rozpadu ciała:

Długo walczyłam ze swoim urazem do ciała. Także własnego. [...] do własnego przede wszystkim. To podejrzane ciepłoko ma być mną? To, co chlupocze w środku? Ta breja? Niemożliwe – tak myślałam. – Ciało to zwierzę, które ma być okrutnie ćwiczone, a potem zglądzone. Nie inaczej. Cóż może być bardziej żalosego niż słabość na widok własnej krwi płynącej. Albo ten zły dreszcz z powodu zwierzęcego mięsa, które trzeba przystosować do użycia w kuchni. Lub wstręt do zapachu. Chciałam to odrzucić. Słowo i światło są bezkrwiste, a ile w nich siły! (K, s. 62-63)

Autorka podkreśla znaczenie słów, które są w stanie odebrać młodym matkom nie tylko ich piękno, ale i miano człowieka:

Niedobry jest nasz język. Sztynny jest jak kołek. Przewidywalności osiągnąć nie potrafi. A najgorsze, że tak nieustannie dzieli. [...] Ciało i duszę nazywa inaczej. A mnie potrzebne by było takie Słowo z ciała. [...] Trapi mnie podejrzenie, że najpiękniejsze, lotne zdania to w gruncie rzeczy bełkot. Ha, tyle że ufryzowany. Przynajmniej z przodu na grzywe. Więc mówię:

– Nie wiem, ale jestem. Proszę, zostaw to bez komentarza. (Ks, s. 79)

O buncie wobec języka i braku odpowiednich form do nazywania rzeczywistości, z jaką styka się rodzica, będę jeszcze mówić. Tymczasem interesująca dla destryfacji mitu o aseksualnej matce w *Księdze początku* wydaje się niezgoda na niewyraźność pewnych doświadczeń i powtórzona za *Dominem* potrzeba zmiany języka, który przemówiłby z samej głębi doświadczeń⁴¹.

W *Dominie* przytoczona zostaje rozmowa rodziców dotycząca łożyska. Mężczyzna, który uczestniczył w porodzie, opowiada żonie, że łożysko „to taka błona, białawy worek, ogromny, pusty żołądek poprząkany żyłami. Z resztkami czegoś czerwonego” (D, s. 99). Młody tata nie czuje się zażenowany widokiem wnętrza

⁴⁰ K. Budrowska *Traktat...*, s. 84.

⁴¹ Por. K. Rodowska *Sidla na „dzikie zwierzę”*, „Fraza” 1996 nr 11, s. 174.

swojej żony ani mówieniem o tym. Przeciwnie – to kobieta chce jak najszybciej zapomnieć. Zapominając – pragnie wybudzić się ze snu, z pamiętania o „dziecku własnych trzewi, ulepionym z mięsa”. Powraca tu również motyw lustra. Jednakże matka – dawniej lustro swego mężczyzny, „na razie przestała odbijać”, stała się przezroczysta i prześwituje przez nią własne wnętrze.

W *Księdze początku* matka potrzebuje więcej czasu na oswojenie się z nowym ciałem. Dłużej dojrzewa także do ostatecznego przesłania *Księgi* – wiary w możliwość odzyskania atrakcyjności pomimo niepełnego powrotu do kształtów sprzed ciąży. Kobieta nie tyle nazywa siebie atrakcyjną, co pośrednio taką się staje. Dzieje się tak dzięki świadomości, że z jej „wulgarnego” ciała powstała córka, „Anima jak śnieg biała”. Choć nie przechodzi złość na słowa, odzyskane zostało poczucie piękna, które rodzi się wraz z nowym życiem.

Tak oto moja materia została prawdziwie prze-is-to-czo-na na ziemi. Boje się tych słów, ale przecież to się dokonało prawdziwie. Nie stałam się od tego ani odrobinę lepsza. Może cieleśnie gorsza, bo zdewastowana. Przejdzie z czasem. Najpewniej tak: ta sama, taka sama, a inna i rozmnożona. (K, s. 63)

Na przykładzie stereotypu matki aseksualnej widzimy różnicę pomiędzy dwoma pisarkami. Ponieważ akcja dziennika Manueli Gretkowskiej rozgrywa się wcześniej – obejmuje prawie cały okres ciąży i kończy się wraz z narodzinami Poli – obserwujemy inny niż w utworach autorki *Miast* problem. Rozumiemy za Gretkowską, że (na szczęście) ciąża jest procesem, który ma rozwiązanie. A kobietę-matkę nie zawsze musi dotknąć – oprócz poczucia rozpadu ciała – poważniejszy uraz do siebie zakończony utratą kontroli nad własnym Ja.

Annę Nasiłowską również interesuje analiza doświadczenia macierzyństwa jako procesu wywołującego dezintegrację Ja. Ewie z *Domina* trudno jednak pogodzić się z rozłączeniem ciała seksualnie pożądanego i ciała macierzyńskiego. Mimo to bohaterka stara się dowartościować w sobie matkę, sprzeciwiając się wobec istniejących w kulturze wzorców, które skazują ją na takie rozdwojenie. Dezintegracja osobowości matki sięga poprzez jej ciało do umysłu, w którym widzi ona siebie jako dwie osoby – tę sprzed ciąży i tę po porodzie.

Scalenie kobiety atrakcyjnej fizycznie i matki aseksualnej dokonuje się powoli. Przychodzi wraz z uświadomieniem sobie wydania na świat pięknych i dobrych dzieci. W ten sposób Anna Nasiłowska odzyskuje dla kobiety spokój ducha, przywracając ją jednocześnie kulturze. Jako matka jest znowu akceptowana, wobec niej obowiązują już bowiem inne wzory piękna. Pozostaje jednak pytanie, czy umysłowanie sobie własnej atrakcyjności (poprzez wydanie na świat pięknej córki) nie jest tylko pośrednim sposobem na odzyskanie kobiety dla kultury i nie przypomina kolejnego odkupienia win za „spełnianie czynności wulgarnych” podczas ciąży i porodu?

Stosunek pisarek do macierzyństwa w wybranych przeze mnie utworach rozciąga się pomiędzy stabilizacją a deszyfracją, prezentując wręcz encyklopedyczne przykłady na istnienie stereotypów w literaturze. Poza tym obie autorki często

nieświadomie dokonują zamiast rozbicia stereotypu – jego stabilizacji. Czyni tak Anna Nasiłowska, opisując – z jednej strony – potrzebę upublicznienia karmienia piersią, z drugiej – pokazując matkę asekualną, niepokodzoną z rozdziałem ciała atrakcyjnego i macierzyńskiego, dla której jedynym zadośćuczynieniem utraty dobrego wyglądu i samopoczucia, ma być świadomość urodzenia zdrowego dziecka.

Być może przełamanie stereotypów dokonuje się przypadkiem i nieświadomie, jako skutek „głębokiej analizy fenomenu narodzin”⁴². Nie możemy odmówić autorkom świadomości i uznać wszystko za przypadek. Istotne jest, by zauważyć, iż problematyka macierzyństwa należy do sfery, w której spotykają się inne, rozmaite dyskursy. A spróbować opowiedzieć o macierzyństwie, znaczy odpowiedzieć od razu na wszystkie pytania, rozwiązać wszelkie wątpliwości. Zapewne dlatego część stereotypów została przez autorki powielona, inne – doczekawszy się większego zainteresowania – zostały przełamane.

Jeanette SŁABY

Abstract

Jeanette SŁABY
Adam Mickiewicz University (Poznań)

Stereotypes of Maternity in Prose Works of Anna Nasiłowska and Manuela Gretkowska

The author analyses four commonplace opinions on maternity: maternity is normal; maternity as reproduction of a matrix; maternity is public; and, asexual mother. The basis for such a division is acknowledgement that any culture has its stereotype of maternity, that is, a set of hackneyed opinions on the role of mother, her rights and obligations. Anna Nasiłowska's *Domino* and *Księga początku* and Manuela Gretkowska's *Polka* have in recent years come out as the most interesting books that managed to incite a discussion on the way of literature talks about maternity. The author considers whether the said literary pieces have completely deciphered our thinking about maternity. Apparently, they have not.

⁴² K. Budrowska *Traktat...*, s. 81.